Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne

organ Towarzystwa numizmatycznego

Nr 3 **LISTOPAD** **Rok 1915**

Wychodzą miesięcznie.
Prenumeratę i korespondencyę należy nadsyłać pod adresem Redaktora Dra Maryana Gumowskiego, Muzeum Czapskich w Krakowie.

PRENUMERATA WYNOSI:
Rocznie . . . . Kor. **10**, Mrk **10**, Rb. **5**,
Półrocznie . . . . Kor. **5**, Mrk **5**, Rb. **2·50**
Numer pojedynczy Kor. **1·50**
Ogłoszenia: cała strona **30**, ½ str. **15**, ⅓ str. **10**, ¼ str. **7·50**, ⅙ str. **5** Kor.
Insurat 3-razowy ma 25% rabatu, roczny 50%

Skład główny w Muzeum Czapskich i w Księgarni Spółki Wyd. Polskiej w Krakowie.

Obecny stan i potrzeby polskiej numizmatyki.

(Referat odczytany na Zjeździe num. w Krakowie 28 czerwca 1914 r.).

(Ciąg dalszy).

Aby jednak powyższe zadanie należycie rozwiązać, musi numizmatyka polska równorzędnie z niem opracować kwestyę wykonywania prawa menniczego, musi ustalić, kto w pewnych epokach był czynnikiem decydującym, do kogo należała władza ustawodawcza w sprawach monetarnych. Jeżeli chodzi o wczesne wieki średnie, rzecz ta nie przedstawia żadnych trudności, wiadomo bowiem, że tylko książę, a nikt inny, był uprawniony do regulowania stosunków monetarnych w drodze samodzielnych rozporządzeń, komplikacye powstają dopiero z początkiem XV. wieku, kiedy to 23 lipca 1422 r. na sejmie w Czerwińsku przyrzeka Władysław Jagiełło, iż bez zezwolenia panów rady monety w królestwie bieżącej, ani też innej bić nie będzie. Otóż zbadanie, w jakich warunkach przyszło do tego ustępstwa, a w dalszym ciągu jak Rada ograniczała dawną swobodę króla w tej mierze, byłoby rzeczą równie ciekawą, jak ważną. Później znowu widzimy, że cały sejm staje się tem forum, na którem rozstrzygają się najważniejsze sprawy monetarne, że tutaj przeprowadza się dyskusye nad odpowiednimi projektami rządu i uchwala przedłożone wnioski. A w końcu i sejmiki zabierają głos i w instrukcyach pomieszczają rozmaite skargi i konkretne żądania, nakładając na posłów obowiązek ich przeprowadzenia. Jak dotąd jednak, nie wiemy nic o tem, kiedy i w jaki sposób przyszło do podciągnięcia spraw monetarnych pod kompetencyę sejmu

i jaką wymienione wyżej czynniki w różnych czasach odgrywały rolę. I tu zatem nasuwa się numizmatykowi bardzo ważny problem, który rozwiązać może na podstawie bardzo bogatego materyału, zawartego w konstytucyach, dyaryuszach sejmowych i instrukcyach sejmikowych.

Również zaniedbaną przez naukę polską jest druga, że się tak wyrażę, strona badań numizmatycznych, t. j. historya teoryi czyli nauki o pieniądzu. Ludzie już dawno myśleli, wobec zjawisk świata zewnętrznego ustosunkowywali się krytycznie, rozpatrywali ich istotę i wyrabiali sobie o niej sąd, a sąd ten wypowiadali lub utrwalali pismem. Nie dziw więc, że i na pieniądz, ten nerw życia gospodarczego, bardzo wcześnie skierowali swoją uwagę. Wszak pierwszą rozprawką treści ekonomicznej, inaugurującej wogóle w Europie literaturę ekonomiczną. jest Oresmiusa „Tractatus de origine et natura, iure et mutationibus monetarum“ w wieku XIV. W Polsce pojawiają się później, bo dopiero w wieku XVI., w sposób jednak niebywale świetny. Memoryały Kopernika i Decyusza, podobnie jak traktat Oresmiusa, stanowią znakomity wstęp naszej literatury ekonomicznej, która w dalszym swym rozwoju, rozlewając się szerzej, wraca bardzo często do zagadnienia pieniądza.

C. d. n. *Dr. Michał Grażyński.*

Plakiety Jana Wysockiego.

(Dokończenie).

Znaną jest rzeczą, że odlew odlewowi nierówny. Już na tej wystawie plakiet zauważyć można obok rzeczy bardzo dokładnie odlanych, jak Tryumfator i Okuń, plakiety tak grubo odlane, że zaledwo sylwety figur są widoczne, np. Eros i Psyche, Gerh. Haptmann, Madonna i inne. Im odlew grubszy, tem bardziej surowo i ordynarnie wygląda plakieta, tem więcej, jeżeli po odlewie metal nie przechodzi jeszcze przez ręce ludzkie. Wówczas barwa zastygłego bronzu, nie rzadko iryzująca i plamiasta, dodaje więcej surowości odlewowi i nieraz mimo pięknej rzeźby, czyni plakietę wprost nieprzyjemną. Według zasad nowej szkoły unikać należy umyślnie wszelkiego obrabiania i patynowania odlewów, aby nie zatracać tej bezpośredniości artystycznego płodu, o którą tak jej chodzi —, nas jednak surowość ta razić musi i odpychać.

Powtóre razi nas ogrom i rozmiary plakiet. Medale Wysockiego i plakiety są to rzeczy duże, nawet bardzo duże w stosunku do znanych nam powszechnie medali. Przyczyną tego jest tylko strach przed maszyną redukcyjną. Artysta musi więc modelować w oryginalnej wielkości, a ten przymus ma zawsze tendencyę do większych, bo łatwiejszych rozmiarów, aniżeli do mniejszych i trudniejszych. Traktowanie musi być też szerokie, z opuszczeniem wszelkich szczegółów, jak palce, oczy, nos, loki włosów itd., gdyż to wszystko może wyjść w odlewie zalane i niewyraźne. Dlatego to więcej drobiazgów i większą dokładność odnajdujemy na dużych plakietach, gdy tymczasem plakiety małych rozmiarów dają nam tylko szkice i sylwety. Tego we francuskiej

sztuce, do której przywykliśmy, nie znajdziemy nigdzie i to uderza nas tutaj odrazu. Z drugiej strony ogromne rozmiary medali odpychają numizmatyka i zbieracza, któremu trzy lub cztery takie medale gotowe już na szufladkę się nie zmieścić.

Najważniejszą atoli przyczyną, dlaczego nowa technika lanych plakiet znalazła taki poklask u artystów, są, jak się zdaje, niewielkie koszta ich reprodukcyi czyli odlewu. Dawniej artysta, chcąc wybić swój medal czy plakietę, musiał rozporządzać znaczniejszą kwotą, by zapłacić fabryce za odlewy, redukcye, stemple i odbicie medali. Artysta, który nie miał na to paruset koron, musiał sobie wogóle z medalierstwem dać spokój lub uganiać się za nakładcą. Przykład tego mamy na Raszce, który wśród kilkunastu znanych nam medali jeden tylko własnym nakładem wybił. Inaczej jednak ma się rzecz z odlewami. Artysta nie płaci tu za redukcye i stemple stalowe, odlewy kosztują go bardzo mało, jak mamy na to przykłady, jakie 5—10 kor. To jest dlań bardzo zachęcające i naturalnie podnieca do tworzenia. Natomiast przy cenie handlowej stosunek zachodzi odwrotny. Cena medalu bitego jest zawsze daleko mniejsza od plakiety lanej. Zbieracze ze zdumieniem widzą w sekretaryacie wystawy ceny 30, 50 i 60 kor. za jeden medal czy plakietę, podczas gdy za sztuki bite nie są przyzwyczajeni płacić więcej niż 10—15 kor. Jest to znowu właściwość i wada, rzec można, lanych medali. Stemple odbijają nam setki i tysiące egzemplarzy, na które rozkłada się honoraryum za pracę artysty i stąd cena każdego egzemplarza wypada stosunkowo tanio. Natomiast z jednej formy nie można robić odlewów w nieskończoność, zwykle kilka tylko pierwszych wychodzi artystycznie możliwych do przyjęcia. Artysta, który nie ma funduszów na większy nakład kilkudziesięciu lub kilkuset odlewów, zadawalnia się paroma tylko, ale chcąc mieć z nich odpowiednie honoraryum za swoją pracę, musi ceny odpowiednio też podwyższyć. Dodajmy do tego niechęć przed zbyt wielkiem rozpowszechnieniem i spopularyzowaniem dzieła, jaką wielu artystów posiada, niechęć przed powtarzaniem się ciągłem, a zrozumiemy przyczynę, dlaczego plakiety w tak małej zazwyczaj ilości są odlewane i dlaczego tak wysoką cenę im artysta nadaje.

W szkicu powyższym przedstawiłem zalety jak i wady nowego kierunku w medalierstwie, który w tak wybitny sposób reprezentuje Wysocki. Jakie będą dalsze losy tego prądu artystycznego, czy przejdzie do rznięcia wprost stempli stalowych, jak medalierstwo renesansu, czy też rozwijać się dalej będzie w tym samym kierunku, o tem nie można na razie nic powiedzieć. Dla nas jest rzeczą bardzo pochlebną, że na jego czele stoi obecnie Polak, Jan Wysocki. Krytyka, zwłaszcza niemiecka, poświęcając mu pełne pochwał i podziwu artykuły, chce w nim widzieć Ślązaka, który na czele artystów niemieckich wypowiedział wojnę francuskiemu smakowi. My widzimy w nim jeden z tych nielicznych polskich talentów, które sławę imienia polskiego po świecie roznoszą. *Dr. M. Gumowski.*

Medale ks. Józefa Poniatowskiego.

(Dokończenie. P. tabl. I, II i III).

24. Av. Walka konnicy, ułanów polskich z huzarami pruskimi. Wśród niej, na pierwszym planie, książę Józef, wskakujący poprzez trupy na koniu do Elstery. W górze półkolem dwa wiersze: MORT DE PONIATWSKY | C EST NE QUIL FAUT MOURIR AVEC HONNEUR U dołu w odcinku napis w 4 wierszach: CERNÉ DE TOUS COTES APRES | S'ETRE JETTÉ DANS LA PLEISSE | S'AVANCE VERS L'ELSTER | ET S'Y NOYE

Medal jednostronny, 83 mm. średnicy, znany mi jest jedynie z odcisku w drzewie, a mianowicie na wierzchu jednej tabakierki, jaką oglądać można było na wystawie ks. Józefa, urządzonej w Krakowie 1913.

25. Av. Walka jeźdźców. dwóch huzarów pruskich naciera na księcia Józefa, który wraz z broniącymi go dwoma towarzyszami wskakuje do rzeki. W tyle dymy armatnie i widok miasta. U góry dwa proste wiersze: CEST ICI QUIL | FAUT MOURIR AVEC HONNEUR, u dołu zaś w odcinku 3 wiersze napisu: PAROLES DU PRINCE PONIATOWSKI | EN SE PRECIPITANT DANS L'ELSTER

Medal jednostronny, 78 mm. średnicy. nigdzie nie opisany, znany mi jest również z wystawy krakowskiej jubileuszowej 1913 r. Podobnie jak trzy poprzednie musiał być robiony we Francyi i przeznaczony do spopularyzowania imienia bohatera przez umieszczenie w tabakierkach, miniaturach itp.

26. Av. Popiersie księcia w profilu w prawo, w mundurze i burce futrzanej na ramionach. Z tyłu głowy i nad nią napis: PRINCE PONIATOWSKI

Plakieta prostokątna 63×40 mm. wielkości, jednostronna, w bronzie sztancowana, znajduje się w Ossolineum we Lwowie. Dotychczas nie była opisaną.

27. Av. Popiersie księcia prawie wprost, nieco w lewo zwrócone, w mundurze, z orderem Virtuti militari, oraz z szarfą na piersiach. Nad nim u góry 2 gałązki lauru i w kwadracikach dwa wieńce z datami jubileuszu: 1813—1913. Pod kwadracikami daty urodzenia i śmierci: 1763 * — 1813 † Z boku nad lewem ramieniem drobny podpis artysty: WIEDEŃ LEWANDOWSKI U dołu w odcinku podpis: XIĄŻE IÓZEF PONIATOWSKI

Plakieta kwadratowa, wielkości 113×80 mm., jednostronna, wybitą została w Wiedniu 1913 r. w srebrze i bronzie, a także w tych metalach sztancowaną. Pracą tą uczcił artysta K. Lewandowski 100-letnią rocznicę śmierci bohatera. (Por. „Wiad. num.-arch.“ 1914, nr. 1).

28. Av. Popiersie księcia prawie wprost, nieco na prawo zwrócone, w mundurze z krzyżem Virtuti militari i z burką na ramionach. Po bokach głowy 3 wiersze: KSIĄŻĘ — JÓZEF | PONIA — TOWSKI | D. 7. V. — 1763 Górą napis: BÓG MI POWIERZYŁ HONOR POLAKÓW, BOGU GO ODDAM. U dołu zaś na przecięciu ramienia drobny w głąb podpis artysty: K. LASZCZKA 1913 Rv. W wieńcu dębowym, 4-krotnie

przewiązanym, dwie daty jubileuszowe: 19. X. 1813 | 19. X. 1913 i herb miasta Krakowa.

Medal powyższy, wielkości 50 mm., wybity został w złocie, srebrze i bronzie przez komitet, urządzający uroczystości jubileuszowe w Krakowie 1913 r. Komitet z prof. Dr. Maurycym Straszewskim na czele, zamówił model u prof. Laszczki, a przeprowadzenie całej sprawy oddał w ręce Towarzystwa numizmatycznego. W złocie wybito dwa, w srebrze 50, a w bronzie 500 egzemplarzy, przyczem jeden złoty umieszczono w Muzeum Czapskich na pamiątkę jubileuszu.

Alicya Hłaskówna.

Wyobrażenia monet piastowskich jako źródło historyczne.

(Ciąg dalszy).

Jak z powyższego widać, są te wyobrażenia, nawet ściśle religijne, wcale ciekawem źródłem historycznem. Dowiadujemy się z nich, że dopiero organizacya kościelna powołała w państwie młot menniczy do życia, a z wyobrażeń monetowych da się wykazać dowodnie, że mennice książęce tylko w stolicach biskupich miały miejsce. Patronowie święci, występujący na tych monetach, wskazują, że mennice istniały przedewszystkiem w Gnieźnie, Wrocławiu, Krakowie i Poznaniu, a zarazem, że Gniezno, jako siedziba arcybiskupa, było głównem miejscem mennicznem w państwie i to tak przed, jak i po podziale państwa na dzielnice. Inne znowu wyobrażenia religijne wskazują na ogromnie ważne wpływy z zagranicy, politycznej lub kościelnej natury, o których jeszcze obszerniej przyjdzie mi na końcu powiedzieć.

Przechodzę do trzeciej ogólnej grupy wyobrażeń na monetach piastowskich, do wyobrażeń, nie odnoszących się ani do księcia, ani też nie dających połączyć się z religią i kultem. Gdyby nie to, że niektóre z nich sięgają XII, a nawet XI wieku, możnaby całą tę grupę nazwać heraldyczną, tak silny bowiem jest między herbami a temi wyobrażeniami monet związek. Jako najdawniejszy przykład niech służy denarek Sieciecha, omawianego już palatyna Władysława Hermana (Stroncz. IV, 31). Ma on tak dobrze sformowany herb Odrowąż, że każdego uderzyć musi już samo istnienie takiego denarka w XI wieku. Niestety, sprawę komplikuje nie do rozwiązania fakt, że Sieciech był z rodu Toporczyków, którzy z Odrowążami nie mieli nic wspólnego.

O ile denarki Sieciecha są zjawiskiem pod każdym względem ogromnie interesującem i dla różnych nauk niezmiernie ważnem, o tyle cały szereg brakteatów z XIII wieku, właśnie dlatego, że są beznapisowe, stanowi prawdziwą dla numizmatyki zagadkę. Brakteaty te, tak zwane guziczkowe, których największe wykopalisko znalazło się

w Wieleniu w Poznańskiem, posiadają bardzo znaczną ilość takich odmian, których wyobrażenia są zupełnie identyczne z herbami polskimi. Widzimy więc na nich Ostoję, Leliwę, Dąbrowę, Jastrzębiec, Kościeszę, Lis, Gozdawę i wiele innych herbów polskich. Herby te występują nietylko na brakteatach wielkopolskich, ale i na śląskich, które od pierwszych olbrzymio się w technice, wielkości i t. d. różnią. Są to nietylko herby znane dobrze późniejszym heraldykom, Paprockiemu i Niesieckiemu, ale i takie, które dopiero gruntowne na tem polu badania Piekosińskiego wydobyły na światło dzienne. Co więcej, w szeregu tych wyobrażeń znamy bardzo wiele i takich, co do których dotychczasowa nauka i heraldyka nie może jasno się oświadczyć, jakiego rodzaju herb przedstawiają. Późniejsze dopiero badania archiwalne i heraldyczne, gdzieindziej podjęte, będą może w stanie zbadać i heraldycznie określić to wyobrażenia. W każdym razie podkreślić należy tę obfitość herbów szlacheckich na monetach piastowskich XIII w. Dla heraldyka są one prawdziwą kopalnią i ogromnie wdzięcznym tematem do opracowania. Niestety, dotychczasowa literatura heraldyczna zdaje się o tych monetach nie wiedzieć zupełnie. Wskutek braku opracowań heraldycznych nie wie również numizmatyka, jak sobie obecność tylu herbów na monetach wytłómaczyć. Stronczyński pominął nawet tę grupę monet zupełnie, nie włączając jej do drugiego tomu swego dzieła, a co do monet nie wypowiedział się jasno.

Innego rodzaju wyobrażenia świeckie to również herby, ale ziemskie lub miejskie. Herbów ziemskich jest już daleko mniej niż szlacheckich, a do takich zaliczam orła, żubra, herb t. zw. kujawski, oraz Baranka Bożego. Najczęściej występuje orzeł i to na monetach śląskich, gdzie bardzo prędko się zaaklimatyzował i stał się herbem tak książęcym jak i ziemskim. Ale także widać go na niektórych monetach wielkopolskich z XIII w., gdzie, jak wiemy, używał orła już Odonicz, a później Przemysław II na swoich pieczęciach. Żubr albo w całości, albo tylko jego głowa przedstawiony jest nietylko na brakteatach beznapisowych z drugiej połowy XIII w., ale również na dużych brakteatach z napisem VLADIZLAVS, które zdają się do książąt wielkopolskich, Władysława Laskonogiego lub Odonicza, należeć. Że nie jest to wyobrażenie fantazyjne, ale rzeczywiście herb ziemski wielkopolski w pierwotnej swej postaci, dowodzi późniejsze ukształtowanie się tarczy wielkopolskiej takiej, jaką widzimy na pieczęciach Jagiełły, Warneńczyka i innych królów XV już wieku, gdzie widać głowę żubrzą na tle szachownicy w stylu zupełnie już heraldycznie wykształconym. Pozostałe wyobrażenia: Baranek Boży jako herb ziemi wieluńskiej i pół orła pół lwa, herb kujawski, zbyt są zrozumiałe, a chociaż monety z ich wyobrażeniami rzadko się spotyka, przecież żadnej wątpliwości nie podpadają.

Dr. M. Gumowski.

C. d. n.

KRONIKA.

Piątek dnia 16 Lipca 1915 roku. Dr M. Gumowski mówił na temat piękności kobiecych, które nie będąc monarchiniami, weszły na stempel menniczy. Już w starożytności uczczono w ten sposób słynną poetkę Safonę na monetach m. Lesbos i rozgłośną piękność Lais na monetach korynckich. Również Fryne, która służyła nieraz Praxitelesowi za model do jego posągów Afrodyty, wyobrażano w późniejszych czasach na monetach m. Knidos i innych. W nowszych wiekach księżna Richmond, która tak wielką grała rolę na dworze Karola II ang., służyła artyście Roettiersowi za model do figury Brytanii i długi czas odtąd zdobiła rozmaite monety angielskie. Za republiki francuskiej w latach 1792 i 93 głowa tejże Republiki na monetach ma rysy słynnej z piękności i wdzięku pani Recamier. Podobnie głowa wolności na pierwszych monetach stanów amerykańskich jest portretem Marty Washington, żony pierwszego prezydenta, również słynnej z nadzwyczajnej urody.

Piątek dnia 23 lipca 1915 r. Dr M. Gumowski omawiał jedno z najważniejszych odkryć archeologiczno-numizmatycznych, jakiego dokonano przed paru laty w Grecyi. Mianowicie amerykańska ekspedycya naukowa w Atenach, z p. M. Waldsteinem na czele, odkopując ruiny miasta Argos na Peloponezie, natrafiła na szczątki świątyni Hery, a wśród nich na pęki prętów żelaznych, których nie umiała wytłómaczyć. Badania nad nimi wznowił niedawno prof. Swaronos, uczony grecki, i doszedł do przekonania, że pręty te — to moneta przedhistoryczna, o której są w źródłach wskazówki, że istniała w południowej Grecyi i że przez króla Feidona w Argos ściągniętą została i umieszczoną na pamiątkę w tej świątyni. Król ten bowiem w VIII w. pierwszy przeszedł do waluty srebrnej i pierwszy w Grecyi i w Europie począł wybijać srebrne monety na wyspie Eginie.

Piątek 30 lipca 1915 r. Licznie zebranym członkom i gościom przedstawił Dr. M. Gumowski III. seryę medali i plakiet wojennych, wydanych w państwach centralnych i zebranych w ilości kilkudziesięciu sztuk w reprodukcyach fotograficznych. Przed oczyma zebranych przesunęły się więc medale, bite na cześć cesarza austryackiego lub niemieckiego, na cześć arcyks. Fryderyka i zmarłego arcyks. Franc. Ferdynanda, albo na cześć wodzów niemieckich Hindenburga, Tirpitza, Weddingena, wreszcie jubileuszowe Bismarcka. Są to dzieła artystów wiedeńskich lub berlińskich, jak R. Neubergera, A. Löwenthala, G. Gurschnera, A. Weinbergera etc. W ich liczbie znalazły się dwa medale Jana Wysockiego z Monachium, a to ze św. Jerzym i „Wacht am Rhein“, oraz jeden medal cieszyński Heleny Scholz z popiersiem arcyks. Fryderyka, jako księcia cieszyńskiego i z widokiem starożytnego zamku piastowskiego.

Piątek 6 Sierpnia 1915 r. Prelegent Dr Antoni Czubryński omawia podania ludowe o św. Jerzym wiosennym i o św. Jerzym grającym na lutni na księżycu, oraz o innych postaciach widywanych rzekomo przez lud na tarczy księżycowej. Wynikiem poszukiwań jest, iż św. Jerzy wiosenny pokrył się kultowo z dawnem bóstwem słowiańskiem słońca wiosennego Jarowitem lub Jarą, Jerzy zaś na księżycu nie przedstawia żadnego kultowego zastępstwa, a jest nowotworem pogańskim. Prelegent wykazuje drogi, jakiemi postać tego świętego na księżyc się dostała. Odczyt stanowi rozdział pracy, którą prelegent zamierza wydać („Przeżytki kultów pogańskich Krakowa przedchrześcijańskiego“).

Piątek 13 Sierpnia 1915 r. Zebrani mieli sposobność oglądać bardzo ciekawy zbiór odznak wo-

jennych polskich, jaki przywiózł z sobą p. Tadeusz Solski, członek naszego Tow. ze Lwowa. Zbiór ten, który powstał w czasie ewakuacyjnym w Wiedniu, składa się z kilkudziesięciu odznak Nacz. Komitetu Nar., Samarytanina pol., Czerw. Krzyża i innych instytucyi wojennych, nadto z pokaźnej liczby medalików i odznak, prywatnym nakładem wydanych.

Prócz tego bardzo zajmujące opowiadania innego gościa p. Włodzimierza Schleyena ze Lwowa, przeciągnęły zebranie długo ponad zwykłą godzinę, w której się zebrania kończą.

Piątek 20 Sierpnia 1915 r. Referował Dr M. Gumowski o najnowszych badaniach prof. Sworonosa w Atenach na polu przedhistorycznej numizmatyki greckiej. Badania te, ujęte w rozprawie: „Les premiers monnaies“, opublikowanej w czasopiśmie brukselskiem, w latach 1908-1912, wyjaśniają kwestyę obiegu monet żelaznych w formie płyt kwadratowych, albo dzid na Peloponezie, rozwiązują sprawę talentów i siekier homeryckich, wreszcie wskazują na obieg ryb w Olbii i szynek w Nemausus w pierwszych wiekach istnienia tych osad. Referat illustrowany był reprodukcyami, z których największe zaciekawienie wzbudziły zdjęcia pęku dzid żelaznych, zawieszonego niegdyś przez króla Feidona w Argos, gdy tenże w miejsce dzid wprowadzał srebrną monetę okrągłą w obieg. Dzidy znalazły się w fundamentach zburzonej niegdyś świątyni Hery w Argos i mieszczą się obecnie w Muzeum numizm. w Atenach.

Piątek 27 sierpnia 1915 r. Referował p. Adam Solecki o ruchu numizmatycznym w Wiedniu. Ruch ten w stolicy monarchii jest w czasach normalnych wcale żywy, koncentrując się w trzech grupach: w handlach antykwarskich, wśród których bracia Egger grają pierwszą rolę; w towarzystwach numizmatycznych, i w muzeach oraz zbiorach prywatnych. Towarzystw Num. jest w Wiedniu dwa: jedno „Numizm. Gesellschaft“, które wydaje roczniki p. t. „Num. Zeitschrift“ i miesięcznik: „Monatsblatt der Num. Gesellschaft“ i drugie towarzystwo, zajmujące się więcej medalierstwem i wydające miesięcznik p. t. „Mitteilungen der Oesterr. Gesellschaft für Münz und Medaillenkunde“. Ze zbiorów największą rolę gra gabinet cesarski w Muzeum dworskiem, świeżo obecnie urządzony i wystawiony na III piętrze tegoż gmachu. W końcu zaznaczył prelegent, że na jedno posiedzenie tamtejszego towarzystwa num. został sam zaproszony i wygłosił na niem odczyt o numizmatyce w Polsce od r. 1800 do chwili obecnej.

Piątek dnia 2 Września 1915 r. P. Adam Solecki wygłasza wśród licznie zebranych członków i gości referat o ustawodastwie wykopaliskowem na ziemiach polskich. Omówiwszy prawne pojęcie skarbu i jego właściciela, przechodzi kolejno od prawa rzymskiego do austryackiego, niemieckiego i rosyjskiego, stwierdzając, że tak w austryackiem jak i niemieckiem prawo własności należy w połowie do znalazcy, a w połowie do właściciela gruntu, w prawie zaś rosyjskiem skarb należy w $^1/_3$ do skarbu rządowego, w $^1/_3$ do właściciela gruntu w $^1/_3$ do znalazcy. Referat, starannie opracowany, wywołał dużą dyskusyę, w której zwrócono uwagę na konieczność zmiany ustawy konserwatorskiej w tym duchu, by wykopaliska w większej niż dotąd mierze przechodziły na własność naukowych instytucyi w kraju.

Do tego Numeru dodaje się dwie tablice światłodrukowe.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr Maryan Gumowski, Muzeum Czapskich, Kraków.

Czcionkami drukarni »Czasu« w Krakowie. Nakładem Towarzystwa Numizmatycznego